

Marzena BOGUS

## Czy Sokrates uczyłby online?

**Słowa kluczowe:** warsztaty artystyczne, dialog, spotkanie, refleksyjność w kształceniu, e-learning.

Tytułowy dylemat i kolejne prowokacyjne pytania stawiane w niniejszym tekście, być może, nie będą miały ostatecznego rozstrzygnięcia. Ich celem jest pobudzenie do dialogu, a nie do konfrontacji, której scenariusz przewiduje sukces i triumf jednej ze stron. Tym opracowaniem, w którym nieprzypadkowo zastosuję rzadko spotykany w dyskursie naukowym element przeżycia, chcę zaapelować o refleksję i równolegle zastanowić się nad modą nauczania na odległość, która nieodwołalnie wkracza również do trybu/sposobu kształcenia przyszłych pedagogów.

### 1. Zamiast czy oprócz?

Wobec trendu edukacyjnego, związanego z kształceniem w trybie e-learningu, zamierzam zadać kilka pytań o potrzebę bezpośrednich relacji międzyludzkich w XXI wieku. Nie jestem bezwzględną przeciwniczką edukacji zdalnej czy form określanych jako hybrydowe (czyli np. b-learningu), ale niezmiennie podkreślam zalety płynące z naturalnego spotkania<sup>1</sup>. Konieczność takowych, zwłaszcza ze studentami kierunków nauczycielskich, jest nieodzowna, albowiem tryb nauczania online nie sprawdza się w dotykaniu najsubtelniejszych płaszczyzn edukacyjnych: budzeniu emocji, pokazywaniu pasji, reagowaniu na każdą wątpliwość, dawaniu przykładu. W kształceniu nauczycieli ważne jest osobiste zaangażowanie społeczne i pedagogiczne obycie.

Prawie dekadę temu Aleksander Nalaskowski pisał, że entuzjaści edukacji zdalnej często niemal całkowicie redukują osobę nauczyciela, który staje się

<sup>1</sup> Nauczanie przy pomocy e-learningu „ułatwia” dostęp do wiedzy i może się sprawdzić w wielu dziedzinach, jednak są takie kierunki, gdzie relacja „twarzą w twarz” jest nie do zastąpienia.

nieważny. Projektanci mediów edukacji podsuwają kolejne pomysły, wysuwają inicjatywy:

Istotą tych propozycji jest właśnie wyzbycie się funkcji nauczyciela. Jest on tutaj anonimowy, bardzo często zbiorowy, a nade wszystko bezosobowy. Nie ma już miejsca na nauczycielski zapał, emocje, gniew czy ciepłe pochwały. Proces nauczania [...] jest dydaktyczną kwintesencją marszu po efekt [...]. Nauczanie zdalne dla pedagoga jest podobne do nauczania kierowców na elektronicznym symulatorze jazdy<sup>2</sup>.

Entuzjastyczne wzmianki o robotach-nauczycielach czy robotach-terapeutach<sup>3</sup> na szczęście pozostają w naszej, polskiej rzeczywistości jedynie ciekawostkami technicznymi, toteż cieszę się, że jesteśmy w tym względzie „zacofani”. Relacje emocjonalne z kompetentnym człowiekiem, nie automatyczną obsługą czy sztuczną inteligencją, są wiarygodniejsze, a rozmowa bezpośrednia staje się tym, czego ludzie znowu poszukują<sup>4</sup>. Kontakt społeczny obniża bowiem stres i integruje zespoły, o czym wielokrotnie mogłam się przekonać podczas działań ze studentami. Czy jesteśmy w stanie przeprowadzić warsztaty plastyczne online? Czy wyobrażamy sobie arteterapię na odległość? „To intymny kontakt twarzą w twarz pełni funkcję ochronną – wzmacnia nasz układ odpornościowy oraz sercowo-naczyniowy a nawet podnosi nasz poziom inteligencji w skali całego życia”<sup>5</sup>. Mądre przysłowie mówi: z kim przestajesz, takim się stajesz – czy naprawdę opieki/miłości chcemy uczyć i uczyć się wyłącznie dzięki chowańcom z gry Black and White, obcowaniu z zabawkami Paro, Zhu Zhu czy przebywaniu z humanoidalnymi robotami, takimi jak Domo czy Merzu?<sup>6</sup>

Nawet jeśli nauczanie warsztatowe generuje większe koszty, to nauczyciel z pasją nie może zostać zastąpiony platformą e-learningową, edukacja bowiem nie polega na izolacji<sup>7</sup>. Czy można poczuć się tak naprawdę częścią społeczności nauczycieli, animatorów czy wreszcie edukatorów sztuki, siedząc samemu przed komputerem i rozwiązując zadania na poprawność metodologiczną konspektu lekcji?

## 2. Czy badania trwożą?

Bez stałych interakcji społecznych ludzki mózg doznaje takich zaburzeń, jak skutek traumatycznego urazu<sup>8</sup>. Technologia nie jest w stanie wypełnić poczu-

<sup>2</sup> A. Nalaskowski, *Pedagogiczne złudzenia, zmyślenia, fikcje*, Kraków 2009, s. 36–37.

<sup>3</sup> W 2010 r. pisano o tym w „New York Times” i „Wall Street Journal”, za: S. Turkle, *Samotni razem. Dlaczego oczekujemy więcej od zdobyczy techniki, a mniej od siebie nawzajem*, Kraków 2013, s. 22.

<sup>4</sup> S. Pinker, *Efekt wioski. Jak kontakty twarzą w twarz mogą uczynić nas zdrowszymi, szczęśliwymi i mądrzejszymi*, Kielce 2015, s. 344.

<sup>5</sup> Tamże, s. 29.

<sup>6</sup> Roboty „towarzyskie” powstały w pierwszej dekadzie XXI wieku w Massachusetts Institute of Technology.

<sup>7</sup> „Mało kto dostrzega terapeutyczne działanie troski o innych lub uznaje zaangażowanie społeczne za równie skuteczne jak leki”, za: S. Pinker, dz. cyt., s. 39.

<sup>8</sup> Badania Atula Gawande, za: S. Pinker, dz. cyt., s. 147.

cia intymności, bliskości, spontanicznych rozmów. Coraz częściej ukazują się wyniki badań, które obalają mit efektywności czy wydajności form nauczania z zastosowaniem najnowszych technologii<sup>9</sup>. I nawet jeśli te badania interpretowane są w sposób subiektywny i dopasowany do tezy konkretnego autora<sup>10</sup>, to w wielu z nich powtarza się wniosek, że zachwyty nad zdalnym nauczaniem mija. Już nikt nie kwestionuje faktu, że media zmieniają proporcje zmysłów lub wzorce percepcji<sup>11</sup>. To prawda, że bez współczesnych technologii nie wyobrażamy sobie codzienności, jednak trudno zgodzić się ze zdaniem z zaproszenia na szkolenie, które niedawno otrzymaliśmy:

Szeroko pojęte nauczanie online już od dawna stanowi stały element kształcenia akademickiego na całym świecie, a dostępne dla wszystkich tzw. Masowe Kursy Online (MOOC – massive open online course) to najlepsza wizytówka wielu renomowanych uczelni.

Najlepszą wizytówką uczelni jest inwestowanie w kadre, a studenci, którzy będą korzystać wyłącznie z proponowanej wyżej formy nauczania, staną się posiadaczami papierka, nie kwalifikacji. Obecnie może wręcz dziwić ten sposób promocji Alma Mater, ponieważ w krajach, w których wcześniej wprowadzono naukę poprzez platformy, odchodzi się od takiej formy kształcenia na rzecz tradycyjnego spotkania twarzą w twarz, a Amerykanie, którzy zachłyszli się nauczaniem na odległość, widzą ogromne wady tego sposobu kształcenia. Jak dowiedziono, brak kontaktów z kolegami odbija się negatywnie na innowacyjności i spójności społecznej<sup>12</sup>. To prawda, że „edukacja wirtualna jest tańsza niż przygotowanie świetnych nauczycieli [...] otwarte kursy on-line (MOOC) często uruchamia się jako cudowne rozwiązanie [...]. Średnio 90% słuchaczy tych kursów stopniowo wykrusza się. Tylko 3% uczestników MOOC deklaruje zadowolenie z tego eksperymentu”<sup>13</sup>. Nie ma, a przynajmniej nie odnalazłam, badań, które mówią o tym, że korzystanie z platform e-learningowych podnosi/poprawia osiągnięcia studentów, za to coraz częściej podaje się w wątpliwość efektywność nauczania z wykorzystaniem wielu multimediiów, które raczej

<sup>9</sup> W ostatnich latach ukazuje się także wiele pozycji tłumaczonych na język polski. Poczawszy od M. McLuhan, *Wybór pism: Galaktyka Gutenberga; Poza punktem zbiegu*, Warszawa 1975; tegoż: *Zrozumieć media: przedłużenie człowieka*, Warszawa 2004; N. Postman, *Technopol: triumf techniki nad kulturą*, Warszawa 2004; tegoż: *Zabawić się na śmierć: dyskurs publiczny w epoce show-businessu*, Warszawa 2002; N. Carr, *Płytki umysł. Jak internet wpływa na nasz mózg*, Gliwice 2013; S. Turkle, *Samotni razem. Dlaczego oczekujemy więcej od zdobyczy techniki, a mniej od siebie nawzajem*, Kraków 2013.

<sup>10</sup> Badania czy raczej ich interpretacje można niekiedy kwestionować (jak w przypadku wyników ze sposobu korzystania z laptopów w Rumunii, zob. M. Spitzer, *Cyfrowa demencja*, Słupsk 2013), ale trudno nie zgodzić się z tym, że korzystanie z internetu zmienia sposób odbioru informacji.

<sup>11</sup> Nie jest celem tego artykułu ocena tej zmiany. Więcej: M. McLuhan, *Zrozumieć media...*, s. 50.

<sup>12</sup> S. Pinker, dz. cyt., s. 365.

<sup>13</sup> Tamże, s. 380.

ograniczają niż wspomagają zdobywanie informacji<sup>14</sup>. Pozostając w kręgu prezentacji i ich wykorzystania także w zajęciach ze studentami, dodajmy, że niekorzystne oddziaływanie tychże zauważył Steve Jobs. Na zebraniach w Apple nie można przedstawiać prezentacji w stylu Power Pointa, gdyż uniemożliwiają one jakąkolwiek dyskusję i zgłębienie istoty problemu. Coraz częściej podkreśla się, że wielozadaniowość w sferze korzystania z multimediiów wiąże się z deficytami w innych obszarach, głównie w kontaktach społecznych<sup>15</sup>. Podobne wnioski można odnaleźć w opracowaniach Susan Greenfield z Oxford University<sup>16</sup>, czy Nicholasa Carra, który opisuje zmianę sposobu przyswajania tekstu z ekranu komputera<sup>17</sup>. Problem widzą też pracownicy wielu uczelni, którzy twierdzą, że obecna generacja studentów ma mniejsze umiejętności społeczne<sup>18</sup>. Jak wspomniano zmiany w mózgu dojrzewającego człowieka zachodzą pod wpływem realnych interakcji społecznych<sup>19</sup>, toteż zaskakują dytyramby na temat korzyści z kontaktów online, jak i propozycja Marka Federmana, pedagoga z uniwersytetu w Toronto, który doradza, by odrzucić świat książki i wejść wyłącznie w świat Internetu, albowiem ten jest światem wszechogarniającej bliskości<sup>20</sup>. Szczerze zdumiona byłam również zajęciami z tzw. e-sportu w postaci gier komputerowych<sup>21</sup>.

Już Marshall McLuhan pisał: „nasza podstawowa rola polega na produkowaniu coraz bardziej wyrafinowanych narzędzi – na «zapładnianiu» maszyn tak jak pszczoły zapylają kwiaty – aż technologia osiągnie zdolność samodzielnej reprodukcji. Wówczas staniemy się zbędni»<sup>22</sup>.

<sup>14</sup> S.C. Rockwell, za: N. Carr, dz. cyt., s. 162.

<sup>15</sup> S. Pinker, dz. cyt., s. 228.

<sup>16</sup> Badaczka przekonuje, że np. portale społecznościowe wpływają na zanik szarych komórek, a obcowanie z ekranem komputera powoduje, że sieciorolicy nie są w stanie poprawnie odczytywać gestów i mowy ciała, mają też problemy z utrzymaniem kontaktu wzrokowego i koncentracją. Za: [http://www.brief.pl/artukul,1693,czy\\_istnieje\\_zycie\\_poza\\_facebookiem.html](http://www.brief.pl/artukul,1693,czy_istnieje_zycie_poza_facebookiem.html) [dostęp: 31.03.2016].

<sup>17</sup> N. Carr, dz. cyt., 111–173.

<sup>18</sup> S. Pinker, dz. cyt., s. 255, zob. przypis na s. 430.

<sup>19</sup> Tu należy przyznać, że istnieją także analogiczne badania, które wskazują na zupełnie odmienne wyniki, jak chociażby Paula Howarda-Jonesa, opublikowane w brytyjskim dzienniku „The Telegraph”, z których wynika, że zakaz używania telefonów komórkowych w szkole może być krokiem wstecznym w edukacji młodzieży. Ponoć uczestniczenie w grach internetowych poprawia koncentrację uczniów i ich osiągnięcia szkolne, zatem włączenie do procesu dydaktycznego gier internetowych może poprawić u nich poziom koncentracji i zwiększyć efektywność uczenia się. Za: <http://sliwerski-pedagog.blogspot.com/2016/02/edukacja-w-swiecie.html> [dostęp: 31.03.2016].

<sup>20</sup> Mark Federman za: N. Carr, dz. cyt., s. 139-140.

<sup>21</sup> W jednej z norweskich szkół proponuje się uczniom zamiast lekcji wychowania fizycznego zajęcia z gier internetowych. Na zajęcia z e-sportu przeznaczają się w szkole pięć godzin tygodniowo, a uczestnicy zamiast w ćwiczeniach fizycznych mogą rywalizować w różnych grach komputerowych. Za: <http://sliwerski-pedagog.blogspot.com/2016/02/edukacja-w-swiecie.html> [dostęp: 31.03.2016].

<sup>22</sup> M. McLuhan, *Zrozumieć media...*, s. 86.

### 3. Dlaczego edukacja bezpośrednia?

Wobec niezaprzeczalnych zalet szybkiego dostępu do informacji, które możemy otrzymać dzięki sieci, obserwowalna jest tendencja podkreślająca znaczenie tradycyjnych lekcji. Jak pisze Susan Pinker, „rodzice i studenci, których na to stać, obie-  
rają kierunek dokładnie przeciwny: celowo dopłacają<sup>23</sup> za realny kontakt z wysoko  
wykwalifikowanymi nauczycielami w małych grupach, na kursach oferujących  
mnóstwo moderowanej dyskusji, zindywidualizowanego podejścia i nauki poprzez  
praktykę”<sup>24</sup>. Zatem obserwujemy „postęp wstecz”, albowiem nowością jest to, że  
trzeba płacić za coś, co kiedyś było za darmo, czyli kontakty międzyludzkie w tra-  
dycyjnej edukacji, w której mniej korzysta się z technologii. To bezpośrednia roz-  
mowa, głos nauczyciela, aprobata powodują, że uczniowie czują się bezpiecznie,  
czego nie sposób przetłumaczyć na język tekstu/obrazu na ekranie. Dodajmy, że  
dzieci zesłane do klas bez nauczyciela (np. podczas wirtualnego kursu językowego)  
nie chcą w nich przebywać<sup>25</sup>, natomiast niezmiennie cenione są szkoły montesoriań-  
skie czy waldorfskie. Coraz częściej zatem w systemie edukacji podkreśla się zapo-  
trzebowanie na dobrych nauczycieli, tych, którzy potrafią traktować ucznia podmio-  
towo i nierzadko odmienić jego przyszłość. Żadna technologia tego nie potrafi, choć  
podobno może już rozpoznawać uczucia i emocje<sup>26</sup>.

### 4. Czy spotkanie to teraz święto?

Nieustannie podkreślam, że jestem apologetką wspólnego działania w bez-  
pośredniej relacji, i chociaż sam termin – inkontrologia<sup>27</sup> – budzi we mnie pe-  
wien sprzeciw, to idea systemu wiedzy o możliwościach i efektach spotkań  
w dialogu pomiędzy wychowawcą a wychowankiem jest mi bardzo bliska.

<sup>23</sup> W Chinach opiekunki mają wpisany odpłatny czas przytulania dziecka.

<sup>24</sup> S. Pinker, dz. cyt., s. 380.

<sup>25</sup> Tamże, s. 383.

<sup>26</sup> Co prawda, są już programy, które rozpoznają uczucia, np. program Affdex, który podobno  
czyta niuanse mimiki ludzkiej lepiej niż większość z nas (Rana el-Kaliouby zajmuje się kwe-  
stiami dotyczącymi możliwości inteligencji emocjonalnej maszyn) i być może, jak przewiduje  
autorka programu, komputery z inteligencją emocjonalną będą codziennością. Inną maszyną do  
towarzystwa są przywołane roboty humanoidalne czy foczka Paro skonstruowana w Japonii,  
a reklamowana jako pierwszy robot terapeutyczny.

<sup>27</sup> Nazwa pochodzi od włoskiego słowa *inkontro*, które oznacza spotkanie lub zderzenie. Jej  
twórcą, jako ogólnej teorii spotkań, był filozof i historyk Andrzej Nowicki (1919–2011).  
W pedagogice nurt ten zapoczątkowała w Polsce Jadwiga Bińczycka, wskazując na rolę  
spotkań jako dialogu, które to spotkania mogą w sposób istotny kreować nowy sposób  
kształcenia oraz doskonalenia zawodowego nauczycieli. Zob. U. Ostrowska, *Inkcontrologia  
pedagogiczna*, [w:] *Encyklopedia pedagogiczna XXI wieku*, t. 2, red. T. Pilch, Warszawa 2003,  
s. 324–328; A. Barska, *Inkcontrologia*, [w:] *Encyklopedia filozofii wychowania*, red. S. Jedynak,  
J. Kojkoł, Bydgoszcz 2009, s. 116.

Zapewne dlatego wracam do Sokratesa, który odkrył człowieka<sup>28</sup> i którego nakazem było wspólne poszukiwanie oraz podejmowanie prób<sup>29</sup>. Sokrates choć poruszał fundamentalne problemy, to ich nie rozwiązywał, albowiem poznanie każdy powinien osiągnąć sam z siebie<sup>30</sup>. Kontakt z drugim, bardziej doświadczonym człowiekiem jest warunkiem dojrzewania, „ten kontakt to sokratejskie ćwiczenia w mądrości, otwarte i długie rozmowy, to refleksja nad zdarzeniami, wykonywanymi czynnościami, to możliwość myślenia i działania samodzielnego, ale także ponoszenie odpowiedzialności za wszelkie konsekwencje z tym związane”<sup>31</sup>. Czy jesteśmy w stanie otrzymać podobne efekty w nauczaniu formalnym dzięki materiałom umieszczonym na platformach e-learningowych, gdzie oczekuje się trafności i jednoznaczności odpowiedzi? Powątpiewanie, odmienna percepcja zdarzeń podczas bezpośredniego kontaktu mogą przynieść to, o czym pisał Martin Buber – JA dzięki TY<sup>32</sup>, ze sferą MIĘDZY, noszącą ludzkie „stawanie się”.

Czy możliwe jest jeszcze sokratejskie uczenie w imię miłości do uczniów, kiedy to sentymentalne i „wstydlive” słowo pozwala dać ludzki wymiar szkole?<sup>33</sup> Z całą pewnością nie potrafię poprzez zdalne ćwiczenia nauczyć studentów rozumieć i kochać dzieci. Edukacja formalna, czyli tzw. obiektywna, nie może zdominować wiedzy relacyjnej i intuicyjnej, tak ważnej dla pedagoga. Jak pisze Jadwiga Mizińska, „warto zadumać się nad współczesnym językiem, który zagubił całe słownictwo związane z miłością, zastępując je terminologią techniczną, technologiczną i inżynierską, także – o zgrozo! – w odniesieniu do kwestii wychowania”<sup>34</sup>. Wielu badaczy dostrzega i przestrzega przed współczesną pedagogiką, która zdominowana jest wyłącznie przez paradygmat naukowości, eliminujący nieprecyzyjną duchowość, a nawet indywidualne doświadczenia, emocje decydujące o poczuciu jakości i sensu działania<sup>35</sup>. Pozytywistyczny model obiektywności i pewności wiedzy spowodował, że człowieka podporządkowano rutynowemu myśleniu i schematycznemu działaniu, do czego wdrażane są już dzieci poprzez podawanie odpowiedzi mających zawierać „właściwe” słowa klucze. A przecież istnieje wiedza ukryta w doświadczeniu, wartościach,

<sup>28</sup> B. Jodłowska, *Pedagogika sokratejska*, Kraków 2012, s. 81.

<sup>29</sup> K. Jaspers, *Autorytety*, Warszawa 2000, s. 6–7.

<sup>30</sup> Tamże, s. 15.

<sup>31</sup> B. Jodłowska, dz. cyt., s. 131.

<sup>32</sup> M. Buber, *Ja i Ty. Wybór pism filozoficznych*, Warszawa 1992, s. 45. Kwestią spotkania i otwarcia na drugiego człowieka zajmowało się wielu badaczy. Oprócz Martina Bubera chociażby Franz Rosenzweig, Emmanuel Lévinas, Rollo May, Stefan Kunowski, Józef Tischner, Andrzej Nowicki, Paweł Walczak, czy w podejściu pedagogicznym Tadeusz Gadacz, Jadwiga Bińczycka, Janusz Tarnowski, Bogdan Nawroczyński.

<sup>33</sup> Tę „metodę pedagogiczną” stosował nie tylko Sokrates, ale także Jan Bosko, Janusz Korczak, Maria Łopatkowa i inni. Zob. B. Jodłowska, dz. cyt., s. 147.

<sup>34</sup> Zob. J. Mizińska, *Miłość pedagogiczna*, „Edukacja Filozoficzna” 1995, nr 19, s. 164.

<sup>35</sup> B. Jodłowska, dz. cyt., s. 207.



emocjach, w dialogu i w spotkaniu. Nie ma zatem jednej, prawidłowej matrycy, tak jak nie ma tego jednego, niepodważalnego wyniku. Nawiązuję tu do tego, co w ostatnich dwóch dekadach staje się w edukacji priorytetowe, czyli do „obiektywnych” testów zamiast rozmowy i wysłuchania/poznania drogi dochodzenia do rozwiązania. Na razie żaden program (nawet ten bezstronny, który napisano, by oceniał wypracowania egzaminacyjne np. sprawdzian biegłości językowej)<sup>36</sup> nie może być podstawą i filarem systemu edukacji, to nauczyciel bowiem z ludzką, a nie sztuczną inteligencją wychwytuje błyskotliwe „perełki” w wypowiedziach i wypracowaniach swoich uczniów, i choć bywa subiektywny w osądzie, to nie jest zaprogramowany według formułek i regułek.

Czy zatem platformy e-learningowe nie staną się elementem programującym rutynę, propagującym testy z jedynymi, właściwymi odpowiedziami, które dodatkowo sprawdzi komputer?

## 5. Dlaczego się boję?

Choć Sokrates dążył do konfrontacji z szeroką publicznością (tu portale społecznościowe mogłyby być w pewien sposób pomocne, ale pewnie przedłożyłyby spotkanie z dwoma osobami na żywo nad wymianę na czacie z liczną społecznością online), to sam nie napisał ani słowa, jakby podając w wątpliwość rolę i znaczenie takiego przekazu. Wielu autorów zajmujących się jego dokonaniem podnosi, że filozof „lękał się”, że pismo może zmienić sens jego wątpliwej filozofii. Być może z podobnym jakościowo problemem mierzymy się teraz, wysuwając obawy przed wszechwładną rolą komputerów i sztucznej inteligencji. Czy przez „lepsze” zdalne nauczanie, to, co przez lata było dobre – czyli bezpośrednie spotkanie – nie stanie się świętem? Sokrates obawiał się, że czytanie zastąpi zapamiętywanie i doprowadzi do utraty wewnętrznej głębi<sup>37</sup>. Podobne wątpliwości wiązały się z drukiem, który, jak pisał Francis Bacon, „zmienił oblicze rzeczy i stosunki na świecie”<sup>38</sup>, może więc posługując się powyższymi przykładami, nie należy bać się tego „szatańskiego wpływu” elektronicznych mediów, które sukcesywnie wypierają wspomniane „archetypowe” narzędzia. Pisząc to, ciągle mam nadzieję, że nie ziści się wizja Lee de Foresta z 1952 r., w której przewidywał, że „w XXII wieku nauczyciel będzie mógł wszczepić wiedzę w odporne mózgi uczniów”<sup>39</sup>. Mój strach dotyczy też tego, czy nauczyciel nie stanie się tylko rodzajem nowej technologii – awatarem, botem, który odpowiednio zaprogramowany będzie odpowiadał na pytania uczniów siedzących przed ekranami w swoich domach w ramach udoskonalonego szablonu z pro-

<sup>36</sup> N. Carr, dz. cyt., s. 271.

<sup>37</sup> Platon, *Fajdros, Hippiasz mniejszy, Hippiasz większy, Ion*, Warszawa 1999, s. 71–72.

<sup>38</sup> F. Bacon, *Novum Organum*, Warszawa 1955, s. 159.

<sup>39</sup> Lee de Forest, za: N. Carr, dz. cyt., s. 102.

gramu ELIZA Josepha Weizenbauma<sup>40</sup>. Jak pisał Nicholas Carr, „nie powinniśmy dopuścić do tego, aby zachwyty nad technologią oślepiły”<sup>41</sup>. Czy bowiem wszystko może sprowadzić się do kosztochłonności? Czy powiedzenie „wydajność nauczyciela” nie budzi sprzeciwu? Wiek XXI z tendencjami zdalnego nauczania i cyfrowych technologii funduje nam anonimowość i izolację, z którą nie czujemy się dobrze, kiedy jednak pojawia się nowe medium, szybko pozwalamy się uwieść niesionym informacjom i treściami<sup>42</sup>.

Ilu z nas nosi ten „ponadczasowy strach: strach związany z tym, że nowa zdobycz techniki położy kres albo zniszczy coś, co uważamy za cenne, owocne, coś, co samo w sobie stanowi dla nas wartość, coś głęboko duchowego”<sup>43</sup>? Dostrzegamy wyraźnie, że żyjemy w „cywilizacji kłótni”, konfrontacji, a nawet w kulturze wrogości, toteż wielu badaczy zajmujących się współczesną edukacją ostrzega, że zbyt silnie kładzie się w niej nacisk na przygotowanie debat a nie przyzwyczajają do prowadzenia dialogu<sup>44</sup>, na który po prostu często nie ma czasu. Jednak nie wszystko musi być walką, bitwą i grą gdzie trzeba zdobyć i zwyciężyć, a nie słuchać, zrozumieć, obserwować i myśleć refleksyjnie.

## 6. Czy wszystko da się zastąpić?

Warsztaty są takim rodzajem zajęć, który pozwala na zaangażowanie wszystkich stron biorących udział w działaniu. Na dodatek nie chodzi w nich o przyswojenie sobie uprzednio zdefiniowanych informacji i umiejętności, ale o bycie gotowym do uczenia się i o odkrywanie nowego<sup>45</sup>. Wydaje mi się, że w trybie kształcenia zdalnego nie ma możliwości zastosowania tego, co w warsztatach jest ogromną zaletą, czyli zaakcentowania znaczenia dochodzenia do celu oraz podkreślenia nieskończonej liczby właściwych rozwiązań, a nie roli samego celu i wyniku.

Jak pisał J. Tischner, „poznanie drugiego wymaga otwarcia się. Ale to otwarcie musi być dwustronne: nie tylko drugi musi otworzyć się przede mną, lecz także ja muszę w jakimś sensie «otworzyć się» dla drugiego”<sup>46</sup>, a taka intymna szczerość spotkania możliwa jest podczas warsztatów. W spotkaniu nie można zrezygnować z bliskości, wzajemności, obdarzania się – nie da się ono sprowadzić do prostszych form międzyludzkich kontaktów<sup>47</sup>.

<sup>40</sup> Program ELIZA, zob. N. Carr, dz. cyt., s. 245–247; S. Turkle, dz. cyt., s. 47–48.

<sup>41</sup> N. Carr, dz. cyt., s. 258.

<sup>42</sup> M. McLuhan, *Zrozumieć media...*, s. 49.

<sup>43</sup> U. Eco, *From Internet to Gutenberg*, za: N. Carr, dz. cyt., s. 220.

<sup>44</sup> Przykładem są egzaminy służące sprawdzeniu wiedzy studenta czy konfrontacyjny charakter ćwiczeń. Więcej: D. Tannen, dz. cyt., s. 360.

<sup>45</sup> *Nasze kunsztowanie w warsztatach artystycznych, projektach twórczych, akcjach plastycznych i podróżowaniu wyobraźni*, red. M. Bogus, Częstochowa 2016, s. 23.

<sup>46</sup> J. Tischner, *Myślenie według wartości*, Kraków 1993, s. 420.

<sup>47</sup> M. Jagiełło, *Spotkania, które zmieniają. O spotkaniu jako kategorii pedagogicznej i wydarzeniu wychowującym na drodze życia*, Kraków 2012, s. 46.



Wielokrotnie podkreślałam, że ważne stają się również emocje, które nadają charakter spotkaniu, i nie uważam, że kształcenie i wiedza akademicka powinna się ich pozbyć. Emocje pozwalają na budowanie relacji niepowtarzalnych, jednostkowych, o niezwyklej jakości. Łączność, kontakt, komunikacja pozostają tym, co staje się nietuzinkowe i unikalne. Jakość kształcenia pedagogicznego to, według mnie, również zachęta, by pokazywać znaczenie relacji międzyosobowych, by studenci chcieli stworzyć zespół i odkrywać wspólnie, poszerzając i projektując spotkania, określając się poznawczo. Uczelnia to nie anonimowy tłum z bezosobowym charakterem kontaktów interpersonalnych<sup>48</sup>. Dzięki przeprowadzonym warsztatom obserwujemy, że więzi grupowe ulegają wzmocnieniu, ponieważ brak tu anonimowości, nie ma też dydaktyzmu ani wchodzenia w rolę nauczającego i uczącego się. To dzięki warsztatom, a nie metodom masowego kształcenia online, mamy poczucie komfortu pracy w dialogu, który jest możliwy na skutek bezpośredniego spotkania, indywidualnego traktowania, podmiotowości i dobrowolności. Warsztaty to idealna możliwość „szukania drogi do siebie i odnajdywania siebie”<sup>49</sup> oraz przygotowanie się do postawy stawania się nauczycielem. W takie warsztaty trzeba „zainwestować” czas, wysilić się, zaangażować. Dlatego kontakt bezpośredni będzie miał zawsze przewagę nad tym, który jest możliwy dzięki ekranowi monitora. Niestety, taka edukacja jest droga, jednak zmniejszanie kosztów nauczania poprzez kształcenie zdalne nie przełoży się na pedagogiczne obycie. Kontakt online i ten bezpośredni, który proponujemy podczas działań warsztatowych, to dwie różne jakości, które trudno porównywać i które zupełnie odmiennie oddziałują na nasze ciało i umysł.

Świata nie można tylko oglądać – trzeba go przeżywać, dlatego dziś, kiedy kultura słowa/czynu zmienia się w kulturę obrazu, twierdzą, że to warsztaty są najskuteczniejszą metodą kształcenia pedagogicznego, żadne bowiem wspieranie pracy przez zdalne multimedia nie jest i nigdy nie będzie tym samym, co naturalne przeżywanie w autentycznym działaniu. Przykładem niech stanie się obserwacja etnograficzna prowadzona przez studentów podczas warsztatów z grupą gimnazjalistek. Podczas kilku godzin spotkania żadna z dziewcząt nie wyciągnęła komórki, by odpisać na wiadomość na Messengerze, wysłać „snapa” czy dodać zdjęcie na Instagramie, a zatem oderwać się od pracy i zamienić żywe działanie na medialny przekaz. Oczywiście trudno z tego wysnuć wniosek, że manualne działania, które przecież w kulturze obrazu „wyszły” z obiegu, stały się ciekawsze niż treści udostępniane w Internecie, ale daje to nadzieję, że ciągle pragniemy prawdziwego spotkania, szczerości i autentyczności.

Warsztaty i praktyczne doświadczanie ciągle są postrzegane jako forma atrakcyjna, być może dlatego, że tęsknimy za współdziałaniem, a nie współzawodnictwem. W czasach obsesji związanej z ocenianiem, ciągle ktoś musi być

<sup>48</sup> Tak pisała o współczesnej uczelni Jadwiga Bińczycka, w: tejsze, *Studenckie spotkania z wartościami moralnymi*, „Ruch Pedagogiczny” 1985, nr 5, s. 66.

<sup>49</sup> H. Kwiatkowska, *Pedeutologia*, Warszawa 2008, s. 54.

liderem, co niestety łamie poczucie wspólnoty. Warsztaty nie są wyścigiem, rywalizacją, ale porozumieniem i wzajemnym słuchaniem. Znakomitym przykładem jest tu dla mnie odpowiedzialność i spolegliwość jednej ze studentek, która bez jakiegokolwiek podszeptu przyjęła na siebie w warsztatowym rozgardiaszu funkcję osoby porządkującej salę. Dzięki temu gestowi unaoczniała się jej kompetencja i pedagogiczna wiarygodność. Warsztaty są również formą nauki tolerancji i wzajemnej komunikacji. Wspólne zaangażowanie powoduje, że doceniamy włożony przez poszczególne osoby wysiłek i wiemy, ile mozołu i krzątania kosztuje przygotowanie spotkania, które wygląda na „miłe, łatwe i przyjemne”.

Po kilku już dekadach „uprawiania” tej formy pracy także i dziś, w coraz trudniejszych, często odhumanizowanych drogach edukacyjnych związanych z testami, konkursami i egzaminami na każdym etapie, warsztaty ciągle są metodą kojarzoną z luksusem<sup>50</sup>. Luksusem, który nigdy nie pozwala na bylejakość i powierzchowność.

## 7. Refleksyjność, która nie chce przeminąć?

Podsumowując swoje rozważania, myślę, że wielu z nas zastanawia się nad zasięgiem postępu technicznego. Zadając „[...] sobie pytanie o to, co «tracimy», możemy odkryć, na czym nam zależy, co uznajemy za wartość ocalenia. Wcale nie musimy się w ten sposób przygotowywać do odrzucenia techniki i jej osiągnięć, lecz do kształtowania jej w sposób, który respektuje to, co dla nas ważne”<sup>51</sup>. W edukacji receptą zdaje się być sam człowiek – wykwalifikowany i nieustannie poszukujący sokratejski pedagog, który dodatkowo ma w sobie pokorę, mądrość i gotowość do dialogu. By jednak nauczyciel był świadom swej służby, potrzebna jest refleksyjność, którą należy „zaszczepić”. Orientacja technologiczna nie przygotowuje do działań nietypowych i nieoczekiwanych, takich, na które trzeba reagować empatycznie i natychmiastowo. Student/przyszły nauczyciel nie jest przecież celem produkcyjnym, który można sprawdzić testami i pomiarami, bo wiedza teoretyczna jest zaledwie pierwszym szczeblem drabiny jego przygotowania zawodowego<sup>52</sup>. Pedagog odkrywa siebie w spotkaniu ze swoim uczniem, dlatego niezbędne jest podejście humanistyczne z określeniem swojej indywidualnej roli i odpowiedzialności, a nade wszystko osobowości<sup>53</sup>. Taką możliwość na etapie kształcenia akademickiego dają proponowane warsztaty, które, podkreślmy, nie stanowią edukacyjnego *novum*.

Zapewne Sokrates byłby otwarty na korzyści płynące z technologii internetowych, uznając zalety technicznych „osobliwości”, ale w swojej nauce nie

<sup>50</sup> *Nasze kunsztowanie...*, s. 27.

<sup>51</sup> S. Turkle, dz. cyt., s. 42.

<sup>52</sup> Wartość wiedzy tkwi w odpowiednim jej użyciu/zastosowaniu, zatem również w refleksji i doświadczeniu.

<sup>53</sup> H. Kwiatkowska, dz. cyt., s. 52–55 oraz 92.

używałby uproszczeń, polegając głównie na wartościach płynących z bezpośredniego spotkania. Bon motem niech zatem stanie się wypowiedź dziecka: „po co mi robot, jeśli mam dobrą nianię<sup>54</sup>”, parafrazując: „po co mi e-learning, jeśli mam dobrego nauczyciela”.

## 8. Tylko postscriptum?

Wielokrotnie na pytania o preferowaną metodę zajęć akademickich studenci odpowiadają: warsztaty! Dlaczego tak się dzieje, odpowiedzą sami zainteresowani:

– Już samo słowo warsztaty artystyczne według mnie brzmi ciekawiej i przyjaźniej niż e-learning. Osobiście uważam, że akademicka edukacja na odległość ma niszczący wpływ na relacje interpersonalne. Nie wyobrażam sobie, by warsztaty zamienić na zajęcia e-learningowe, ponieważ tam element przeżycia bezpośredniego jest niemożliwy, nie ma szans na prawdziwe, bliskie interakcje między sobą. Nie wyobrażam sobie lepszej formy zajęć akademickich. Dlaczego? Warsztaty pozwalają nam pokazać nasze zaangażowanie, rozwijając też umiejętności, i nie kończą się w momencie, kiedy mija przeznaczony na nie czas, ponieważ na długo pozostają w pamięci wszystkich osób biorących w nich udział.

– Może się wydawać, że jako osoba relatywnie młoda, na co dzień korzystam z osiągnięć współczesnej technologii, szczególnie tych związanych z tzw. wirtualną komunikacją. Do pewnego stopnia tak jest, co w dzisiejszych czasach jest rzeczą oczywistą. Niemniej jednak cieszę się, że ominęło mnie kształcenie w tzw. e-learningu. Uważam, że metoda warsztatowa oferuje o wiele więcej pozytywnych elementów wychowawczych zarówno w pracy ze studentami, jak i uczniami. Nic tak naprawdę nie zastąpi personalnej relacji. Dzięki metodzie warsztatowej wychowujemy wrażliwych, wartościowych i kreatywnych ludzi, a nie roboty, które krok po kroku odtwarzają z góry narzuconą im rzeczywistość za pośrednictwem internetowego łącza. Metody warsztatowej – moim zdaniem – nie da się zastąpić innymi, alternatywnymi, a w tym wypadku wirtualnymi sposobami pracy. One, co najwyżej, mogą ją wspomóc, i to zapewne w bardzo ograniczonym zakresie.

– Prowadzenie zajęć metodą warsztatową umożliwia dostosowanie tematu i sposobu pracy do oczekiwań wszystkich uczestników, do indywidualizowania tempa. Dużą rolę odgrywa tu spontaniczność pracy. Warsztaty pozwalają na zastosowanie eksperymentalnych technik, bez stresu związanego z „pożądanym” efektem końcowym – w takich działaniach nie wszystko musi się udać, dlatego swobodnie można „psuć”, by zbudować inną jakość. Ta lapidarna wypowiedź jest celowa, ponieważ pracy metodą warsztatową po prostu należy spróbować<sup>55</sup>.

<sup>54</sup> Badania przeprowadzone przez Sherry Turkle w 2000 r. Zob. tejsze, dz. cyt., s. 103 i 105.

<sup>55</sup> Wypowiedzi studentek drugiego stopnia edukacji artystycznej w zakresie sztuk plastycznych Akademii im. Jana Długosza w Częstochowie: Ewy Kały, Adrianny Zawadzkiej, Aleksandry Szczygieł.

## Bibliografia

- Barska A., *Inkontrologia*, [w:] *Encyklopedia filozofii wychowania*, red. S. Jedy-nak, J. Kojkoł, Bydgoszcz 2009.
- Bińczycka J., *Studenckie spotkania z wartościami moralnymi*, „Ruch Pedago-giczny” 1985, nr 5.
- Buber M., *Ja i Ty. Wybór pism filozoficznych*, Warszawa 1992.
- Carr N., *Płytki umysł. Jak internet wpływa na nasz mózg*, Gliwice 2013.
- Jagiello M., *Spotkania, które zmieniają. O spotkaniu jako kategorii pedagogicz-nej i wydarzeniu wychowującym na drodze życia*, Kraków 2012.
- Jaspers K., *Autorytety*, Warszawa 2000.
- Jodłowska B., *Pedagogika sokratejska*, Kraków 2012.
- Kwiatkowska H., *Pedeutologia*, Warszawa 2008.
- McLuhan M., *Wybór pism: Galaktyka Gutenberga; Poza punktem zbiegu*, War-szawa 1975.
- McLuhan M., *Zrozumieć media: przedłużenie człowieka*, Warszawa 2004.
- Mizińska J., *Miłość pedagogiczna*, „Edukacja Filozoficzna” 1995, nr 19.
- Nalaskowski A., *Pedagogiczne złudzenia, zmyślenia, fikcje*, Kraków 2009.
- Nasze kunsztowanie w warsztatach artystycznych, projektach twórczych, akcjach plastycznych i podróżowaniu wyobraźni*, red. M. Bogus, Częstochowa 2016.
- Ostrowska U., *Inkontrologia pedagogiczna*, [w:] *Encyklopedia pedagogiczna XXI wieku*, t. 2, red. T. Pilch, Warszawa 2003.
- Pinker S., *Efekt wioski. Jak kontakty twarzą w twarz mogą uczynić nas zdrow-szymi, szczęśliwszymi i mądrzejszymi*, Kielce 2015.
- Postman N., *Technopol: triumf techniki nad kulturą*, Warszawa 2004.
- Postman N., *Zabawić się na śmierć: dyskurs publiczny w epoce show-businessu*, Warszawa 2002.
- Spitzer M., *Cyfrowa demencja*, Słupsk 2013.
- Tischner J., *Myślenie według wartości*, Kraków 1993.
- Turkle S., *Samotni razem. Dlaczego oczekujemy więcej od zdobyczy techniki, a mniej od siebie nawzajem*, Kraków 2013.

## Would Socrates teach online?

### Summary

Using this slightly provocative title, we consider the role of activating during workshop activities, which is based on the mutual meeting of an academic teacher, a student and a child. Facing the educational trend of e-learning, we would like to ask a few questions about the need of direct inter-personal relations in the 21<sup>st</sup> century. The necessity of meetings is indispensable, and the slogans connected with e-learning are not efficient at touching the most subtle educational areas, such as evoking emotions, showing passion, reacting to doubts, giving an example. Assuming such a way of educating does not leave almost any space for creative approach, which gives an infinite num-

---

ber of solutions and where the process of reaching a goal is important, not the goal itself. E-learning can facilitate the access to knowledge and can be efficient in numerous fields, however, there are some educational directions, where the face to face relation is irreplaceable. Personal social involvement and pedagogical experience are important in the education of pedagogues. Unfortunately, the teaching that bases on workshops and laboratory classes is expensive, and right now the biggest pressure is put on the economy of education. Even if workshop education generates bigger costs, a teacher with passion cannot be replaced by an e-learning platform, as education is not about isolation. Basing on our observation, the best effects are achieved during group work, when all the participants are actively involved in an activity. Is it really possible for one to feel a part of the community of teachers, animators or art educators when one sits alone in front of a computer screen solving tasks about the methodological correctness of a lesson plan?

**Keywords:** artistic workshops, dialogue, meetings, reflexivity in education, e-learning.